

Dziennikarz – zawód popłatny?

Ile zarabiamy w redakcjach? Krążą o tym często niewiarygodne opowieści. Rozpiętość płacy jest dość szeroka w zależności od (umiejętności?) miejsca pracy, stażu, zajmowanego stanowiska czy wykształcenia. Spróbujmy się temu przyjrzeć, korzystając z (przykładowych) internetowych zestawień (www.pracuj.pl). Wszystkie pensje podaję brutto.

Początkujący dziennikarz w małej firmie prasowej zarabia 600 zł (dodatkowo ma darmowe wejściówki do fitnessclubu). 70 zł więcej, jeżeli ma skończone studia.

Pracując w dużym przedsiębiorstwie medialnym, mając wyższe wykształcenie i kilkuletni staż można otrzymać ok. 1100 zł (dodatkowo telefon komórkowy).

Po dwunastu latach pracy w zawodzie, pisząc do lokalnego dziennika (w województwie mazowieckim) dziennikarz może zarabiać 1270zł.

Natomiast samodzielny specjalista z trzyletnim doświadczeniem zawodowym, znający język obcy, w dużej, polskiej firmie medialnej otrzymuje pensję w wysokości 1300 zł.

Dziennikarka z 26-letnim stażem zadawała się kwotą 2189 zł w jednym z dzienników wydawanym w województwie łódzkim (oprócz korzystania z telefonu komórkowego).

Dziennikarz z wyższym wykształceniem od trzydziestu lat, zatrudniony w dużej prywatnej firmie medialnej pobiera 4164 zł.

Limeryki dziennikarskie
Andrzej Z. Brzozowski

Pytania retoryczne

Czy łatwo jest żyć bez reklamy?
I czy je naprawdę czytamy?
Gazeta bez reklam?
Ciekawe czy przetrwa?
Lecz chyba odpowiedź
już znamy.

Są jednak pensje mogące wzbudzić wśród niektórych żurnalistów zazdrość (niczym nie uzasadnioną). I tak, 9024 zł otrzymuje miesięcznie osoba z dwunastoletnim

stażem w zawodzie, pracująca w znanej, państwowej firmie medialnej.

Zarobki w stolicy znacznie odbiegają od reszty kraju. 12062 zł co miesiąc oraz laptop i telefon komórkowy ma do dyspozycji pracownik warszawskiej firmy wydawniczej, chociaż chciałby zarabiać o połowę więcej.

A dziennikarskie gwiazdy? Pensja wybitnego (popularnego?) pre-

zentera serwisu informacyjnego dużej prywatnej stacji telewizyjnej, to 40 tys. zł.

Takie są fakty. Myślę, że nie powinny one nikogo dziwić, nawet w olsztyńskich, czy rozrzuconych po województwie lokalnych redakcjach. Też mamy z dziennikarskimi zarobkami do czynienia. Ciekawe, czy ze wszystkimi podanymi wyżej?

Andrzej Z. Brzozowski

Honory dla Radia Olsztyn

Radio Olsztyn zostało laureatem nagrody imienia znanego polskiego żeglarza Leonida Teligi, przyznawanej przez miesięcznik „Żagle”. Otrzymało ją w kategorii „Popularyzacja żeglarstwa”.

To najbardziej prestiżowa nagroda w środowisku wodniaków. Przyznawana jest od 35 lat w trzech kategoriach. W środę 11 maja br. w Pałacu Prymasowskim w Warszawie uroczysto wręczono ją najlepszym żeglarzom oraz osobom i firmom zajmującym się popularyzacją tego sportu.

W tym roku za publikacje o tematyce żeglarskiej wyróżnieni zostali Adam Piecha i Jerzy Salecki, autorzy żeglarskiego słownika polsko-angielskiego. W kategorii żeglarskiego wyczynu najwyższą oceniono sukcesy Mateusza Kusznierewicza, a Radio Olsztyn otrzymało nagrodę imienia Leonida Teligi w kategorii popularyzacja żeglarstwa.

Wręczając nagrodę olsztyńsiom przewodniczący jury Waldemar Heflich z miesięcznika „Żagle” podkreślił, że jest to wyróżnienie od całego środowiska wodniaków, bowiem to osoby żeglujące na Warmii i Mazurach twierdzą, że w okresie wakacyjnym wiadomości niezbędne dla żeglarzy mogą za-

wsze usłyszeć na antenie Radia Olsztyn.

Audycję przygotowywaną specjalnie dla żeglarzy Radio Olsztyn emituje od kilku lat. „Tawerna Radia Olsztyn” ponownie zagości na jego antenie już w czerwcu.

Wszystkie osoby odpoczywające nad warmińsko-mazurskimi jeziorami mogą słuchać o 7:20, 10:30 i 16:45 żeglarskiej prognozy pogody, porad i informacji o regatach oraz koncertach szantowych. Autorzy audycji prezentują także liczne anegdoty, opowieści żeglarskie, informacje o szlakach wodnych, a co najważniejsze – mówią o bezpieczeństwie na jeziorach. (re)



Podczas zeszłorocznych żeglarskich mistrzostw Polski dziennikarzy w Mikołajkach dowiodzona przez Marka Michalskiego załoga Radia Olsztyn uplasowała się na trzecim miejscu. Fot. Archiwum

Warto wiedzieć

Legitymacja SDP

Ma zielone okładki – jedną z napisem „Prasa”, drugą – „Press”. Upoważnia ona (z opłaconymi aktualnie składkami) do:

- 1) zbierania materiałów prasowych;
- 2) wejścia do Sejmu i Senatu RP;
- 3) bezpłatnego korzystania z usług internisty, okulisty, stomatologa i kardiologa w Centrum Medycznym Damiana przy ul. Foksal 3/5 (Dom Dziennikarza, rejestracja tel. 022-5662222);
- 4) uzyskania legitymacji międzynarodowej FIJ (jednorazowa opłata 50 zł);
- 5) zniżki 10 proc. na noclegi w Domu Pracy Twórczej SDP w Kazmierzu Dolnym kod 24-120, ul. Małachowskiego 17, tel. 081/ 8810162, e-mail: info@domdziennikarza.com, www.domdziennikarza.com.

Nasze składki

Składka roczna SDP wynosi 77 zł (6 zł miesięcznie + 5 zł na FIJ) od pracujących, a 41 zł od bezrobotnych, emerytów, rencistów i studentów. Przypominamy, że skarbnikiem naszego oddziału jest kol. Zbigniew Wytrzątek. Nasze konto: Bank Przemysłowo-Handlowy PBK S.A. O/Olsztyn 64 1060 0076 0000 4013 8000 0798.

Pomagają nam

● Dziennikarska Samopomoc Koleżeńska „DeSKA” pomaga znaleźć pracę. Prowadzi ją kol. red. Bożena Walewska, dyżurująca na

Foksal we wtorki w godz. 14 – 16, środy (12 – 14) i czwartki (14 – 16), tel. 022/ 8278704, e-mail: de-ska@sdp.pl.

● Pracownia Wolnego Słowa dokumentuje naszą pracę, zbiera pamiętniki, fotografie, legitymacje, notatki, wspomnienia, wydawnictwa, druki itp. Czekają na nie red. Elżbieta Binder pod tel. 022/ 827 56 02.

● Prawnik mec. Michał Jaszewski dyżuruje na Foksal w poniedziałki i środy w godz. 17.15-19.15, tel. 022/ 8278704, e-mail: prawnik@sdp.pl.

● Centrum Monitoringu Wolności Prasy odnotowuje wszelkie nieprawidłowości w funkcjonowaniu prasy i opinii publicznej, naruszenia wolności prasy itp. tel. 022/ 827 58 96, e-mail: cmwp@ikp.pl, www.freepress.org.pl.

● Strona SDP: www.sdp.pl – ma odnośniki do podstron poszczególnych oddziałów (podstrona naszego oddziału: www.sdp.pl/olsztyn).

Kluby twórcze

● Klub Publicystów Ochrony Środowiska „Ekos”, prezes Sławomir Trzaskowski;

● Klub Dziennikarzy Europejskich, Marek Sarjusz-Wolski;

● Klub Fotografii Prasowej, Stefan Zubczewski;

● Narcziarski Klub Dziennikarzy „Kaczka”, Marek Chmielewski.

(JJP)

KONKURS

Dziesięć tysięcy zł można wygrać w konkursie Banku Ochrony Środowiska SA i Stowarzyszenia Polskich Mediów dla dziennikarzy prasowych, telewizyjnych oraz radiowych, pracujących w mediach ogólnopolskich i regionalnych.

Jury oceni publikacje, prezentujące osoby, firmy, jednostki samorządu terytorialnego, które prowadząc działalność biznesową jednocześnie chronią środowisko. Pod uwagę będą brane utwory (reportaż telewizyjny, radiowy, prasowy, artykuły prasowe), wyemitowane lub opublikowane pomiędzy 12 lutego 2005 r. a 30 października 2005 r.

Celem konkursu jest promowanie i popieranie aktywności dziennikarzy, którzy zajmują się tematyką ekonomiczną w powiązaniu z zagadnieniami ekologicznymi. Zamierzeniem jego organizatorów jest propagowanie w społeczeństwie zachowań przyjaznych środowisku i sprzyjających rozwojowi przedsiębiorczości zgodnie z hasłem akcji „Im się udało – wspólnie z Bankiem Ochrony Środowiska S.A.”.

Utwory mogą być zgłaszane przez autorów oraz publikujące je redakcje i wydawców. Materiały w zaklejonej kopercie należy wysłać na adres: Bank Ochrony Środowiska, al. Jana Pawła II 12, 00-950 Warszawa, Departament Prawno-Prezydialny (z dopiskiem na kopercie „Konkurs”). Termin nadsyłania mija 15 listopada 2005 o godz. 16.00.

Zgłoszenie konkursowe powinno zawierać: 1) imię i nazwisko autora, miejsce zatrudnienia, adres do korespondencji, e-mail, telefon; 2) datę publikacji lub datę i godzinę emisji; 3) informacje o zasięgu terytorialnym medium oraz jego czytelnictwie/oglądalności/ słuchalności; 4) utwór konkursowy w postaci egzemplarza gazety lub periodyku z artykułem, nagrania audycji na standardowej kasecie, nagrania programu TV na kasecie VHS;

Przy ocenie jurorzy będą zwracać szczególną uwagę na zgodność tematyki utworu z celami konkursu, na znaczenie utworu dla rozwiązywania istotnych problemów gospodarczych i ekologicznych w Polsce, na przystępność utworu dla przeciętnego odbiorcy, na oryginalność przedstawienia tematu. Nagroda główna wynosi dziesięć tysięcy zł. Ale jury może też podjąć decyzję o podziale tej kwoty i przyznaniu nagród równorzędnych oraz wyróżnień honorowych. Nazwisko laureata (lub laureatów) będzie znane do 30 listopada 2005 r., a powiadomienie o wyniku konkursu i wręczeniu nagród (w grudniu 2005 r.) zostanie wysłane listem poleconym. Wynik zostanie też opublikowany na stronach internetowych BOŚ S.A. i SPM.

Szczegółowe informacje o konkursie zamieszczone zostaną w witrynach organizatorów (www.bosbank.pl i www.s-p-m.pl). Można je uzyskać również od rzeczników prasowych BOŚ SA i Stowarzyszenia Polskich Mediów. (r)

Stypendyści Olsztyna

Rada Miasta przyznała stypendia piętnastu twórcom. Kandydatów spośród 46 ubiegających się osób wyłoniła Komisja Kultury, Promocji i Turystyki RM.

Prezydent poparł propozycje komisji, opiewające na łączną kwotę 59430 zł. Miesięczna wysokość stypendium wynosi 849 zł. Otrzymali je:

Marek Świątecki, na cztery miesiące, na cykl obrazów „Łyna 2005”; Iwona Bolińska-Walendzik (3 mies.) na katalog i prezentację multimedialną batików; Tomasz Witkowski (5 mies.) na wykonanie rzeźby popiersia Andrzeja Wakara;

Tadeusz Prusiński (5 mies.) na książkę o Bohdanie Głuszcaku i Pantomimie Olsztyńskiej; Arkadiusz Łuba (3 mies.), na przetłumaczenie fragmentu książki Jamesa Joyce’a; Agata Wielgat (5 mies.) na cykl wierszy; Krzysztof Szczerbuk (5 mies.) na nagranie płyty z zespołem „Światło Świec”; Agata Wilińska (5 mies.) na przygotowanie chórow „Collegium Baccala-

rum” i „Cantabile” do koncertów zagranicznych; Rafał Kabungwe (5 mies.) na przygotowania do Miistrzostw Polski Tańca Towarzystwa; Katarzyna i Michał Uryniukowie, Anna i Marek Karowcowie oraz Sylwia Rutkowska (po 5 mies.) na doskonalenie umiejętności tanecznych i zakup strojów; Tadeusz Szlachta (5 mies.) na nowy program artystyczno-iluzjonistyczny, udoskonalenie działalności Klubu Młodego Iluzjonisty, doskonalenie zawodowe oraz zakup i wykonanie rekwizytów. (kj)

Bez wierszówki - miesięcznik Olsztyńskiego Oddziału SDP. Do użytku wewnętrznego. Prezes oddziału: Joanna Wańkowska-Sobiesiak (tel. 0-89/523-26-11), joanna-wankowska@wp.pl Redaguje: Tadeusz Prusiński z zespołem (tel. 0694 670 878), tapolsztyn@wp.pl Skład: bezwierszowki@o2.pl Nakład: 300 egz. Druk: Wydawnictwo „Posłaniec Warmiński”. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów.

Na wschodzie i zachodzie

PRASA LOKALNA (5)

Dzięki studentom ochrony środowiska z Wszechnicy Mazurskiej w Olecku poznałem kilka tytułów ze wschodnich Mazur i Podlasia. Przedstawiam dwa z nich, a dla równowagi jeden z zachodu województwa.

Autorski luksus

Wydawnictwo Mazurskie w Giżycku drugi rok wydaje w półrocznym nakładzie kwartalnik „Twoje Mazury”. 32 strony formatu zbliżonego do B4, kredowy papier, pełne kolory od okładki, przez środek, do okładki, sporo zdjęć, łamanie z zasady trzyszpaltowe, czcionka czytelna, tytuły duże i stonowane, bez udziwnień, sporo światła. Na oko – pełny luksus za 4,90 zł. Jest numer ISSN, ale nie ma zespołu redakcyjnego, całość firmuje tylko redaktor naczelny. Ale przy tekstach pojawiają się nazwiska znanych w okolicy autorów, czasem ich zdjęcia – wydaje się, że nie ważne co pisze, lecz kto pisze. Może dlatego sporo zdjęć jest niepodpisanych albo podpisanych z błędami. Np. w numerze 1/17 znana była mieszkanka Prus Marion Dönhoff figuruje jako Marian.

Grafik łąiący pismo nie zna zasad edytorskich: wiele łamów zaczyna się lub kończy bękartami i szwami, akapity u dołu strony liczą często tylko jeden wiersz. Ponieważ redakcja przygotowuje numery specjalne – był niemiecki, będzie rosyjski – tego typu błędy nie powinny się pojawiać w poważnym piśmie.

Na kolumnach są różne formy dziennikarskie: felietony, relacje, komentarze, sylwetki, artykuły publicystyczne i mniej lub bardziej udane reportaże. Jest więc co czytać, o czym świadczą wywiady ze znanymi ludźmi i stałe rubryki: Rozmowy Prawie Szczere, Wspomnienia, Reportaż, Piękne i z Duszą, Nasze Historie, Środowisko, Mazurska Poczta, Zaproszenie,

Wspomnienia, Gość Twoich Mazur, Wydarzenia.

Kętrzyńskie Forum

Środek Mazur zawsze miał swoje czasopisma. Brylował w tym Kętrzyn. Obecnie wydawane są tam trzy tytuły: opisywany już przeze mnie „Biuletyn Gminy Kętrzyn”, ponadto Tygodnik Powiatowy „Życie Kętrzyna” i „Kętrzyńskie Forum”, bezpłatny dwutygodnik społeczno-obywatelski wydawany przez Forum Inicjatyw Lokalnych od ponad dwóch lat, najczęściej w rytmie miesięcznym. KF ma nr ISSN, skromną czarno-białą szatę, offsetowy pośledni papier. Ilustracji jest mało i nieciekawe. Łamanie blokowe, pierwotnie dwu-, ostatnio trzyszpaltowe, z przeniesieniami, co jest modą przestarzałą i denerwuje czytelników. Prawie wszystkie tytuły są duże, trzyszpaltowe, monotonne. Na dodatek drobna czcionka utrudnia czytanie. Teksty są długie. Redakcja ratuje się skrótami i inicjałami, ale częściej przydałby się ostrzejszy długopis adiustatora skracającego teksty i dbającego o językowy styl. No i korekta – podobnie jak w innych gminnych pismach – fatalna. Koleś da nie pisze się przez „en”! Z form dziennikarskich dominuje informacja poszerzona i sprawozdania, komentarz, artykuł i wywiad lub rozmowa. Ogłoszeń niewiele.

A jest to pismo wojujące z obecnymi układami politycznymi w mieście, dlatego ton wielu artykułów jest bardzo ostry, wręcz emocjonalny. „Kętrzyńskie Forum” lewicuje, ale jest bardzo patriotycz-

nie nastawione (główny autorytet Wojciech Kętrzyński), przypominające ludzi zasłużonych dla miasta i regionu, także w przeszłości.

Wielu stałych rubryk nie ma, ale zawsze są: Czytelnicy Piszą, Samorząd, Z Ostatniej Chwili, Uśmiechnij się. Gdyby tak zmienić sposób łamania, to byłoby bardzo atrakcyjne pismo.

Niezależni w Elblągu

„Tydzień w Elblągu”, niezależny dwutygodnik prywatny, wydawany od czterech lat przez Regionalne Centrum Marketingu s.c. jest jednym z niewielu na zachodzie województwa. Jest to pismo konsumenckie (kosztuje 2 zł), raczej informacyjne i poradnicze, robione w szybszym tempie, więc patrzę na nie trochę przez palce. Ma kolorowe tylko kredowe okładki, reszta to zwykły offset czarno-biały, stąd także ilustracje. Format A4, objętość 36 stron, łamanie przeważnie 4-szpaltowe, bez fantazji; zewnętrzna szpalta często na szarej apli, wykorzystywana do podawania krótkich informacji, których zresztą jest bardzo dużo w całym numerze. Pismo ma nr ISSN, bo i reklam sporo. Ciekawe, że wydawca podaje dane stałego sponsora. Stopka redakcyjna

aż pęka od nazwisk autorów, ale wiele tekstów jest anonimowych.

Sporo stałych rubryk: Wieści z ratusza, Kalejdoskop Elbląski, Moje Spotkania, Dzielnicy Elbląga, Pionierzy Temidy, Spostrzeżenia Prawnika, Harcowisko, Warto Przeczytać, Ptaki Elbląga, Spotkania z Przyrodą, Sport w Tygodniu, Informator Lokalny. Na rozkładówce często pojawia się fotoreportaż, dalej – recenzje teatralne i kalendarz imprez. Są też felietony i komentarze. Elblążanie mają więc to, co w Olsztynie wydaje się wciąż niemożliwe – niezależne czasopismo, które kupują już cztery lata. Oby mogło przetrwać jak najdłużej.

Jerzy Pantak

Szanowni Czytelnicy. Rubryka ta służy prezentacji wszelkich inicjatyw wydawniczych czasopism w województwie, bez pretensji do wnikliwego recenzowania ich treści. Jest tych pism niewiele, zasięg mają niewielki, ważną informacją o nich żadna. Stąd mój apel: przysyłajcie nam swoje gazety. JP



REGIONALNA



10-510 OLSZTYN, UL. KOPERNIKA 13

SKOK

tel. (089) 527 08 09

- Pożyczki – dostępne i tanie
- Lokaty do 8 %
- Wspólnota – Zaufanie

Oddziały: Olsztyn, ul. Barcza 8 A, tel. (089) 542 04 82
Nidzica, ul. 1 Maja 11, tel. (089) 625 24 99

Piekarnia



Olsztyńska

10-408 Olsztyn, ul. Lubelska 37, tel. (89) 533 63 20, fax (89) 533 37 22

Centralizacji radia – nie!

Przeciw planom podporządkowania rozgłośni regionalnych publicznego radia centrali w Warszawie, proponowanym przez Krajową Radę Radiofonii i Telewizji, głośno protestuje zarząd oddziału SDP w Białymstoku.

Zamiar taki znalazł się w strategii mediów publicznych na lata 2007 – 2015, opisanej w sprawozdaniu KRRiT.

Rozgłoszenie radia publicznego są istotnym elementem demokratycznego porządku społeczeństwa obywatelskiego – piszą autorzy protestu – są gwarancją braku informacyjnego monopolu państwa oraz prywatnych koncernów medialnych. Plany KRRiT budzą podejrzenie, iż chodzi o sprzedaż majątku rozgłośni regionalnych, a jest ich w Polsce 17, i stworzenie jednej centralnie sterowanej podporządkowanej rządowi instytucji. W takim wypadku nie może być mowy o medium publicznym tylko państwowym. Ten wariant funkcjonowania Polskiego Radia „przeciwczony” został w minionym ustroju i wszystkie negatywne strony Radiokomitetu pamięta bardzo wielu słuchaczy i pracowników rozgłośni regionalnych. Jak wygląda to scentralizowanie dziś możemy doskonale zaobserwować w programach regionalnych ośrodków Telewizji Polskiej.

Samodzielność krzepi

Jak podkreślają protestujący, rozgłoszenie regionalne dopiero po przekształceniu w samodzielne

Limeryki dziennikarskie

Andrzej Z. Brzozowski

Niedzisiejszy

*Pewien redaktor naczelny,
Chciał idealom być wierny.
Po pewnym czasie,
Miał pusto w kasie,
I odszedł niejedną czytelnik.*

Pytania retoryczne

*Czy łatwo jest żyć bez reklamy?
I czy je naprawdę czytamy?
Gazeta bez reklam?
Ciekawe czy przetrwa?
Lecz chyba odpowiedź już znamy.*

spółki rozszerzyły swoją ofertę programową, dokonały skoku technologicznego i technicznego. W pierwszych latach swojej samodzielnej działalności cieszyły się ogromnym zaufaniem społecznym, często były najważniejszym źródłem informacji dla mieszkańców regionu. Osiągnięta wtedy pozycja i możliwości rozwoju zaowocowały w późniejszych latach najważniejszymi nagrodami w kraju i za granicą dla wybitnych twórców radiowych i reportażystów. To dziennikarze z takich rozgłośni, jak Katowice, Lublin, Wrocław czy Białystok zdobyli m.in. Prix Italia – najważniejszą na świecie nagrodę dla radiowców, Premios Ondas oraz Prix Europa. A szkoły reportaży w tych rozgłośniach cieszą się uznaniem nie tylko w kraju.

Uregulować zamiast zwalczać

Tylko w rozgłośniach regionalnych publicznego radia jest miej-

sce na regionalną audycję dokumentalną, tylko w tych rozgłośniach promować można regionalnych twórców, naukowców, przedsiębiorców. Tylko w tych rozgłośniach można opowiedzieć o sprawach, które z pewnością nie ukażą się w jednym centralnym programie radiowym – chociażby o lokalnych problemach osób niepełnosprawnych. To w rozgłośniach regionalnych liczne audycje w swoich ojczystych językach mają mniejszości narodowe.

Stąd też wydaje się, że Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji zamiast zwalczać rozgłoszenie regionalne powinna uregulować wreszcie następujące kwestie: ściągłości abonamentu, stworzenia ustawy o zawodzie dziennikarza mediów publicznych, która uniezwolniłaby wpływ polityków na zespoły dziennikarskie, odpolitycznienia zarządów i rad nadzorczych rozgłośni regionalnych czy chociażby taniego dostępu do archiwum Polskiego Radia, co umożliwiłoby korzystanie z dorobku najlepszych twórców polskiej kultury nie tylko w centralnym radiu.

Działanie na szkodę słuchaczy

Tym bardziej niepojęte jest – zdaniem protestujących członków białostockiego SDP – wystąpienie przewodniczącej KRRiT Danuty Waniek przeciwko prezesowi publicznego Radia Zachód Tadeuszowi Krupie, który podjął działania w obronie rozgłośni regionalnych. Przewodnicząca powiedziała podczas konwentu marszałków w Toruniu, że należy odwołać ze stanowiska prezesa Polskiego Radia Zachód w Zielonej Górze, który w specjalnym liście namawiał prezesów pozostałych rozgłośni do lobbowania lokalnych polityków na rzecz zachowania samodzielności spółek radiowych.

W najgłębszym przekonaniu protestujących dziennikarzy z Białegostoku likwidowanie rozgłośni regionalnych i podobne naciski wywierane przez członków KRRiT to działanie na szkodę słuchaczy, którzy płacąc abonament mają prawo do „swoich” rozgłośni, a nie tylko utrzymywania jednej centralnej telewizji i radia.

Coraz niebezpieczniejsza profesja

Dziennikarstwo staje się coraz bardziej niebezpiecznym zawodem. W zeszłym roku podczas pełnienia obowiązków zginęło na świecie 53 dziennikarzy, o 13 więcej niż w 2003 roku i najwięcej od 1995 r. – głosi raport, opublikowany przez organizację Reporterzy bez Granic w związku ze Światowym Dniem Wolności Prasy.

W raporcie podkreślono, że w skali świata „daleko jest do zagwarantowania wolności prasy”. Najbardziej niebezpiecznym dla dziennikarzy krajem był w zeszłym roku Irak, gdzie zginęło 19 przedstawicieli tego zawodu, a 15 zostało porwanych. W ciągu minionych dwóch lat w kraju tym zginęło 56 dziennikarzy i ich współpracowników.

Reporterzy bez Granic także wskazują, że „potępienie korupcji wśród wybieralnych przedstawicieli

władz oraz śledztwa w sprawach zbrodni okazały się być fatalne w skutkach dla dziennikarzy w Bangladeszu, na Filipinach i w Sri Lance”.

Według Reporterów bez Granic, w roku 2004 aresztowano na świecie ponad stu dziennikarzy. Ze szczególnym apelem o poszanowanie wolności prasy zwrócono się do Chin, Nepalu i Kuby. Chiny, gdzie uwięzionych jest 26 reporterów są „największym na świecie więzieniem dziennikarzy”. W Nepalu po ogłoszeniu 1

lutego stanu wyjątkowego zamknięto wiele gazet, a stacje radiowe są cenzurowane. Niezależnej prasy wciąż nie ma na Kubie.

W osobnym dokumencie Międzynarodowa Federacja Dziennikarzy mówi o „alarmującej erozji swobód obywatelskich i swobody wyrazu w Europie i Stanach Zjednoczonych od czasu zamachów terrorystycznych w USA z 11 września 2001 roku”.

„Tworzy się atmosferę strachu i niepewności, swobody obywatelskie są darte na kawałki, nawet w państwach, mających reputację tolerancyjnych i pluralistycznych” – napisał sekretarz generalny Federacji Aidan White w oświadczeniu, opublikowanym w Brukseli.

PAP

Polityk nie może się obrażać

Bohaterem kwietniowego spotkania członków naszego oddziału był ex-marszałek województwa Jerzy Szmit. Pretekstem stała się jego książka „Między wielką a małą ojczyzną”, którą już recenzowałem na naszych łamach, dlatego wyznaczono mnie na prowadzącego spotkanie.

Jerzy Szmit, rocznik 1960, urodzony w Olsztynie z matki wilnianki i ojca Mazowszanina, po babce doszukuje się też korzeni pruskich. Jest absolwentem wydziału geodezji ART oraz zarządzania na Uniwersytecie Warszawskim. Współzałożyciel Niezależnego Zrzeszenia Studentów w 1980 r. Uprawiał także sport – piłkę nożną, jako junior. Był radnym miejskim Olsztyna w latach 1994 – 98 i sejmiku województwa 1998 – 2002. Marszałkował w latach 1998 – 99. Przewodniczy stowarzyszeniu „Mała Ojczyzna”, jest członkiem stowarzyszenia osób represjonowanych „Pro Patria”. W polityce ciągle szukał swego miejsca na prawicy: należał do KLD, UW, AWS, ostatnio w PiS.

Zawodowo prezesuje Regionalnej Spółdzielczej Kasie Oszczędnościowo-Kredytowej, jest też wykładowcą zagadnień integracji europejskiej w Wyższej Szkole Informatyki i Ekonomii TWP w Olsztynie.

Polityk o charakterze publicysty, autor prasy podziemnej, m.in. „Inicjatyw Warmińskich”, ponadto „Rezonansu”, „Posłańca Warmińskiego”. Książka „Między wielką a małą ojczyzną” jest jego pierwszym większym dziełem. Powstała przy edytorskim udziale Wydawnictwa „Posłańca Warmińskiego”, jako 11. pozycja książkowa wydawnictwa kierowanego przez Jana Rošana i pod redakcją Eli Cieśniarskiej – a więc w kręgu członków SDP.

Gorzkie stwierdzenia

otwierają tę książkę, m.in.: „Czy jesteśmy skazani na rolę głębokiej prowincji, regionu uzależnionego od woli silniejszych i lepiej ustosunkowanych oraz od pogody wyznaczającej liczebność turystów...?”

W recenzji pt. „Bankiet na koszt ojczyzny”, zamieszczonej w lutym numerze „BW” napisałem m.in.:

Dotychczasowe wysiłki administracji rządowej i samorządowej, a

także lokalnego biznesu JS ocenia surowo... Myślę, że Szmit znów naraził się dotychczasowemu establishmentowi (nie tylko z lewej strony), bo dokłada wszystkim równo. (...) odczuwa niedostatek dyskusji: „w naszym województwie lokalni działacze nie rozmawiają ze sobą”, „nie piszą artykułów do gazet, nie wydają książek, nie czują potrzeby występowania publicznie, do wyjątków należą ci, którzy prowadzą zajęcia na wyższych uczelniach”, a jednocześnie w biednym regionie „nasze elity uczestniczą w nieustającym bankiecie... Każde... spotkanie kończy się przy suto zastawionym stole.”

Ważne dla dziennikarzy są postulaty Szmita, dotyczące publicznej debaty o wszystkim. (...) pyta: „Jakie świadectwo jako region dajemy o sobie, skoro mimo wielu prób nie potrafimy wydawać i utrzymać czasopisma społecznego.. Potrzebujemy wojewódzkiego forum medialnego, na którym będą mogli się wypowiadać w sprawach Małej Ojczyzny wszyscy...”

Dlatego dziennikarze powinni być najpilniejszymi czytelnikami jego książki.

W ognie

Podczas prapromocji w kawiarni „Staromiejska” Jerzy Szmit powiedział m.in.:

– To jest książka o nas, polityczna, pełna pytań. Jest to efekt myśli i dyskusji pewnego środowiska.

– Błędów ludziom nie wytykałem, starałem się wznieść ponad podziały, by szukać sposobów wyjścia z sytuacji.

– Obiektywnie Warmia i Mazury to ziemia nieprzyjazna, a subiektywnie o jej losie decyduje jakość kadr politycznych. Przywództwo wyznacza miejsce regionu na gospodarczej mapie Europy – niestety jesteśmy w ognie.

– Czy my naprawdę obchodzimy „warszawkę”?

– Czy stawianie na rolnictwo, turystykę i współpracę z obwodem kaliningradzkim, to nie za mało? A gdzie przemyśl, motor rozwoju na świecie?

– Uniwersytet ciągle nawiązuje kontaktu ze społeczeństwem, środowisko naukowe się wywyższa.

– Elity się zwalczają, zamiast prowadzić rzeczową, ideową dyskusję.

– Chciałbym pokonać te bariery i wiarę w tę możliwość zaszczerpieć jak największej liczbie osób.

Co ma spać region?

Inicjując rozmowę przypomniałem autorowi, że zarzucono mu, iż książka jest za miękka, zbyt mało konkretna, a propozycja stworzenia ruchu na rzecz rozwoju regionalnego za mało pociągająca. Moim zdaniem, niektórzy widzą w tym powtórkę sprzed stu lat, kiedy to republikańskie Niemcy kształtowały tożsamość Wschodnioprusaka szeregiem poczynań na rzecz „małej ojczyzny” (Heimatu), tworząc sieć regionalnych towarzystw kulturalnych, sportowych, młodzieżowych, kombatanckich, izb pamięci i muzeów oraz system wychowania patriotycznego podkreślający Prusy jako bastion cywilizacji zachodniej w opozycji do wschodniej dzicy i polskiego imperializmu.

Co dziś, w naszych realiach, miałoby być motywem spójnym dla polskiego patriotycznego regionalizmu? Zauważam – 60 lat po wojnie i 15 latach transformacji ustrojowej – ciągle rozbieżność społeczeństwa Warmii i Mazur: są liczne stowarzyszenia wilniuków, wołyńiaków, cieszyńiaków, sybiraków, Kurpiów, Ukraińców, Łemków, mniejszości niemieckiej, miłośników poszczególnych miejscowości, ponadto lobby proniemieckie, profrancuskie, antyrosyjskie, związkowe, rolnicze, kortowskie, myśliwskie, wędkarskie, żeglarskie, motoryzacyjne, działkowe i wiele innych.

Pogłębia ten galimatias rozbieżność na organizacje postkomunistyczne i postsolidarnościowe, antyunijne i prounijne, co widać podczas osobnego obchodzenia tych samych rocznic i świąt. Czy z tego chaosu

wielu tożsamości można wyłonić elity, które pociągnęłyby ruch odnowy regionu w Szmita rozumieniu? Czy jest jakaś płaszczyzna dla wspólnej nam, współczesnej polskiej tożsamości warmińsko-mazurskiej lub co najmniej dwóch: warmińskiej i mazurskiej?

Fundament porozumienia

Jerzy Szmit nie zgodził się ze wszystkimi zarzutami. Tłumaczył, że porozumienie jest możliwe, chociaż nie „ponad podziałami”, bo to uważa za naturalne. Żeby jednak mogli się porozumieć ludzie odmiennych orientacji, potrzebne jest porozumienie w podstawowych sprawach. Wedle Szmita są nimi fundamentalne wartości moralne: uczciwość, pracowitość, rzetelność, dostrzeganie potrzeb innych ludzi, fachowość i chęć pracy dla wspólnego dobra, jakim jest województwo. Wedle takich kryteriów należy dobierać ludzi do samorządów i na kierownicze stanowiska w państwowej administracji.

Wielkich sporów z autorem książki nie toczyliśmy, bo jego ocena sytuacji jest dość obiektywna. Niektórzy koledzy uważali, że Jerzy Szmit, wystawiając innym ostrą cenzurkę, sam nie jest bez winy. Nawet nie zauważyli, że wcale się tego nie wypierał. Usprawiedliwił się tylko, że – w przeciwieństwie do innych – nie miał zbyt wiele czasu na popełnianie błędów.

Jerzy Pantak

Limeryki dziennikarskie

Andrzej Z. Brzozowski

Moja gazeta

W mojej gazecie o nic nie pytam. Nie ma w niej zwrotów,

ocen unikam.

Choć nieraz się zdarzy,

Że nie ma w niej gaży,

Jest moja, bo sam ją piszę

i czytam.

Współcześni zecerzy

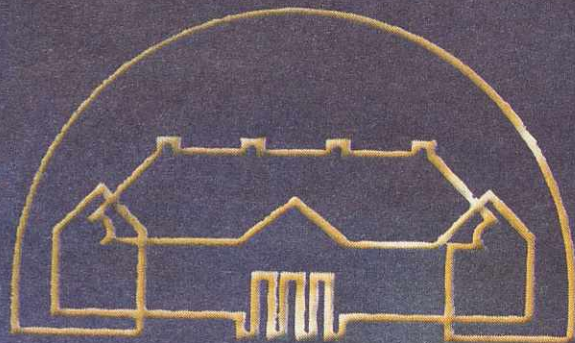
Czy ktoś zatrudni teraz,

Do gazety zecera?

Komu zależy?

Dzisiaj „zecerzy”,

Siedzą przy komputerach.



MECENAS
KULTURY

specjalne wyróżnienie Ministra Kultury

RADIO
OLSZTYN SA

Honorowy Złoty Mikrofon nagroda Zarządu Polskiego Radia SA

Papież błogosławi Martę

W poprzednim numerze, razem z kolegą redaktorem ze wspólnej kolumny, roztkliwialiśmy się nad mediami, które w większości profesjonalnie, subtelnie i w sposób wyważony (cytuje za A. Z. Brzozowskim) relacjonowały wydarzenia towarzyszące śmierci Jana Pawła II.

Osobiście miałam pewne zastrzeżenia do „Faktu” i „SE”. Dlatego nie powinnam się dziwić, gdy onegdaj, w Tesco, w sklepiku z gazetami, stojący przede mną małolat zawołał „Mamo, mamo, papież błogosławi Martę Matyjasik!”, wskazując na okładkę „Faktu”.

Rzuciłam okiem na obrazek, który zrobił takie wrażenie na dzieciaku i rzeczywiście, widzę rozne-

gliżowaną, a nawet wyrażającą skłonność do kontynuacji tego aktu brunetkę i napis: „Za ładna na modelkę”, a tuż obok, opatrzone dwoma tytułami: „Papież jest osłabiony” i „Czy odwiedzi Polskę?”, zdjęcie Benedykta XVI, unoszące go dłoń w charakterystycznym geście. Nie wiem, czy było to świadome działanie redaktorów „Faktu”, ale podejrzewam, że tak, że z sobie

tylko właściwym poczuciem „humoru”, zestawili te dwie fotki. Małolat bezbłędnie ocenił intencje redaktorów. Dziesięć punktów za inteligencję. „Cicho, cicho!”, uspokajała głośnym szeptem trochę zażenowana, a trochę rozbawiona i dumna z IQ swego dziecięcia pani matka.

Odkładając na bok zabawę w skojarzenia, zajmijmy się jeszcze tematem zaserwowanym w tekście załączonym do papieskiego zdjęcia. Otóż, niejaka red. Elżbieta Kosior z faktu, że Benedykt XVI wybiera się podobno na weekend do Castel Gandolfo, wysnuła nie

tylko hipotezę, co wręcz przekona- nie, że „papież jest osłabiony”. A dlaczego?

O tym też czytamy nieco dalej. No, bo „od lat ma kłopoty z sercem”. I dla potwierdzenia autorka posługuje się wypowiedzią starszego Ratzingera, który miał rzekomo powiedzieć, że brat „jest zbyt słabego zdrowia, by pełnić papieską posługę”.

Po tym dictum można już było sobie odpuścić dalsze rewelacje pani Kosior. Jeszcze nie minął miesiąc od wyboru, a już media – myślę, że „Fakt” nie jest i nie będzie tu odosobniony – w sposób, znany nam z czasów ostatnich lat życia Jana Pawła II, kreuja wizję osłabionego, schorowanego następcy św. Piotra i tylko patrzeć, aż zaczną go serdecznie, po chrześcijańsku, namawiać do ustąpienia ze sprawowanego urzędu, wymagającego przecież mięśni atlety i końskiego zdrowia.

W czasach kultu młodości i apoteozy głupoty najodpowiedniejszym, wedle takich gazetowych mędrków, papieżem byłby sprawny fizycznie osiłek, z właściwym dla osiłka potencjałem szarych komórek, a przez to może bardziej podatny na rewolucyjne zmiany w filozofii sprawowania misji Kościoła. Dlatego zalecałabym dużą ostrożność w konsumpcji tego rodzaju enuncjacji medialnych. Niestety, użytkownicy mediów z dużą naiwnością pozwalają sobie adoptować treści wykreowane przez macherów od bełtania w głowach. Bo z pewnością obrazeczki i tekściki, jakie zafundował nam „Fakt” z 4 maja, nie będą wyjątkiem. Ze swej strony życzę Benedyktowi XVI, żeby sprawił pani Kosior i rzeczony gazetce niespodziankę i w dobrej formie powtórzył wynik Leona XIII, który dożył 93 lat i jubileuszu 25-lecia pontyfikatu. Ad multos annos.

Bożena Ulewicz

PS. Jak poinformowała PAP, Benedykt XVI przybył na trzy godziny do Castel Gandolfo i oficjalnie przejął pałac zwany drugim Watykanem.

Ada Romanowska,
studentka dziennikarstwa UWM

Gdzie kucharek sześć

Dziś prawie każda uczelnia ma w swojej ofercie kierunek przygotowujący do pracy w mediach. Ale gdzie kucharek sześć, tam nie ma co jeść.

Większość studiujących uważa, że zawód dziennikarza jest sposobem na zarabianie pieniędzy oraz uzyskanie statusu społecznego. Dość się na takie studia ciężko, łączyć je przetrwać, a najtrudniej przeżyć po. Młodzi ludzie – często z ambicjami, sukcesami na uczelni – oczekują kokosów. Myślą, że pracodawcy będą się o nich zabijać.

Studencki dwubój

Oczywiście, chcą sprostać oczekiwaniom rynku. Dlatego między studentami idzie bój o wyższe kwalifikacje. Połowa z nich to tzw. dwukierunkowcy. Dziennikarstwo biorą jako drugi fakultet. – Nie można pracować w mediach tylko z wiedzą techniczną. Mamy teraz deficyt dobrych dziennikarzy. Dziś mówi się wszystko o wszystkim i o niczym – twierdzi Rafał, startujący w tym roku po drugi indeks. – Niech ekonomista pisze o ekonomii, a politolog o polityce.

Teoria góra

Ostatnio wśród studentów krąży stwierdzenie, że dziennikarstwo to

kierunek ogólnokształcący. Dużo wiedzy, a mało konkretów, gdyż na uczelniach teoria wypiera praktykę. Na pierwszy rzut oka oferty kształcenia wyglądają atrakcyjnie (wiedza z zakresu historii, nauk politycznych, komunikacji społecznej, kultury itp.). Jednak praca w tym zawodzie wymaga wiedzy użytecznej. – Za mało mamy zajęć, podczas których wykorzystalibyśmy wiedzę, jaką wciąż walujemy – mówi Ewelina, studentka II roku dziennikarstwa na UWM. – Praktyki to za mało. To tylko liźnięcie. A apetyt rośnie w miarę jedzenia.

Telewizja z książek

Studenci chcą się uczyć fachu, ale nie ma takich możliwości, bo po prostu za mało jest na to pieniędzy. – Kiedyś jeden z wykładowców chciał kręcić z nami filmy kamerami telewizyjnymi, ale niestety nie było na to funduszy. Telewizji uczymy się z książek – zdradza Kasia, kończąca w tym roku dziennikarstwo – Na to wygląda, że uniwersytet rozwija wszystkie zdolno-

ści, a przede wszystkim niewiedzę.

Tabun młodych dziennikarzy – wyedukowanych i odczytanych – każdego roku opuszcza uczelnię. Nie widzi jednak szans na zdobycie pracy. – Jest nas za dużo – mówi Ewelina.

Z biegu – wyścig

– Ten zawód pęka w szwach – dodaje Ewelina, która w dodatku ma wrażenie, że brakuje popytu na świeżą krew. – Rynkiem mediów rządzą starzy wyjadacze – twierdzi.

Z drugiej jednak strony patrzac – za dużo jest chętnych na jedno stanowisko. Uniwersytet – jak mawia się wśród żaków – to fabryka bezrobotnych. Dziś nie wiedza, ale znajomości się liczą. – Trzeba mieć plecy – stwierdza Kasia – A jeśli nie, z biegu po indeks trzeba się przygotować na wyścig szczurów.

Studia to więc najlepsza posadka w życiu młodego człowieka. I niby wszyscy walczą o dyplom, ale z nim – to już ciężko. Bowiem ci, co mają szerokie horyzonty, mają znacznie mniejsze perspektywy. I tak jest z młodymi dziennikarzami.



Srebro z odrobiną żalu

Gdy 30 października 2004 roku siatkarze PZU AZS rozpoczynali mecz z Resovią Rzeszów, kibice byli pewni, że sezon zakończą jako mistrzowie Polski. Sześć miesięcy wcześniej zdobyli srebrny medal i nic dziwnego, że teraz apetyty miłośników siatkówki wzrosły.

Były ku temu podstawy. Zespół został poważnie wzmocniony i wszystko wskazywało, że akademicy nawiążą do lat dawnej chwały i złotych medali z 1991 i 1992 roku. Miniony sezon zaczęli od zwycięstw z Górnikiem Radlin (3:0) i Jastrzębskim Węglem (3:1), mistrzem Polski z poprzedniego roku. Później też najgorzej nie było i mogła sprawdzić się recepta wspaniałego znawcy tematu, red. Janusza Nowożeniuka, na dobrą, klasową drużynę. Przepis stanowił, że taką może tworzyć jedynie kolektyw, efektywna praca zawodników przyjmujących zagrywkę oraz rozgrywających – i z powodzeniem można go było przypisać właśnie

Przyjęło się w Olsztynie przed każdym meczem siatkówki odmawiać litanię nazwisk osób, „zaszczycających” swoją obecnością sportowe widowisko. Przy niektórych publiczność reagowała gwiazdami i nie sądzię, by „ogwizdana” persona czuła się najlepiej. Ale palicho, nie od dziś wiadomo, że sympatia na pstrym koniu jeździ. Nie można jednak przejść obojętnie nad przypadkiem, gdy w powodzi wymienianych nazwisk umyka to, które na wyróżnienie ze wszech miar zasługuje. Może więc pora skończyć z odprawianym rytuałem, by wpaadek uniknąć. Nie uważam, by ktoś się z tego powodu obraził. Jak nie sądzię też, by wizytę w Uranii składał z dobroci serca. Na pewno wie trzy w tym swój interes i nic dziwnego, że publiczności nie zawsze się to podoba.

WO

olsztyńskiej drużynie. Wystarczyło spojrzeć na skład.

Pół roku później (30 kwietnia – red.) przyszło zweryfikować plany. Olsztynianie przegrali ze Skrą Bełchatów i ponownie musieli zadowolić się wicemistrzowskim tytułem. Finałowe zmagania nieco odbiegały od wyobrażeń kibiców o walce o najwyższe trofeum. Dlatego w sercach pozostał żal i zawiedzione nadzieje na przywrócenie pełnego blasku olsztyńskiej siatkówce.

Jednak nie sądzię, by srebrny medal był porażką, jak chcą niektórzy. To i tak sukces akademików, którzy w przekroju całego sezonu nie byli zespołem godnym krążka z najcenniejszego kruszcu. Jedynym usprawiedliwieniem mogły być częste kontuzje siatkarzy i konieczność rosad w składzie. Dlatego śmiem twierdzić, że końcowy gwizdek tegorocznego sezonu powitano w klubie z ulgą.

Trochę spokoju się przyda, trochę zimnej wody na rozgrzane głó-

wy także. Będzie również czas na cenzurki, przymiarki do składu i nowych koncepcji. Zapewne bez wielkiej rewolucji, bo w Olsztynie zostają Siebeck, Zagumny i Papke, a z młodzieży Bąkiewicz i Ruciak. I znowu czekają nas miesiące podgrzewania temperatury przed kolejnym sezonem. Zakończonym równie „udanie”, czy może wreszcie lepiej?

Przed podobnym, chociaż nieco mniejszego kalibru dylematem stoją piłkarze ręczni Travelandu Spo-

łem. Ich awans do ekstraklasy jest wielkim wyzwaniem dla dotychczasowych sponsorów i raczej nie wskazuje, by – jak przypadku „dobrodziejów” siatkarzy – stał się zyskownym interesem. Co najwyżej medialnym, bo jak stwierdził wojewoda podczas spotkania z piłkarzami, przychodzi moda na szczypiorniaka. Chwała tym, którzy tego dokonali, ponieważ zrobili coś, co jeszcze przed kilku laty byłoby nie do pomyślenia.

Wacław Ostoja



Potrójny blok w wykonaniu olsztyńskich siatkarzy. Fot. Archiwum



Radość siatkarzy Skry Bełchatów ze zdobytego punktu. Fot. Archiwum